



Dzień skupienia w Krzeszowie

Nieobojętne serce Matki

tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Zycie to ciągłe wybory. Najważniejsze dotyczą – oczywiście – wiary i relacji z drugim człowiekiem. Niemniej sprawy, które – wydawać by się mogło – są bardzo przyziemne, też wymagają podjęcia trudnych decyzji. Dzisiaj w kilku gminach naszej diecezji odbywa się referendum, dzięki któremu poznamy stanowisko mieszkańców w sprawie planów budowy na ich ziemiach kopalni węgla brunatnego. Zapraszamy na strony VI-VII, gdzie prezentujemy opinie zwolenników i przeciwników inwestycji. Mamy nadzieję, że ukazując bez emocji argumenty obu stron, pomożemy w podjęciu trudnej decyzji.

Na doroczny dzień skupienia do krzeszowskiej bazyliki przybyło z różnych stron diecezji prawie **pół tysiąca księży i katechetów.**

Waszym zadaniem jest głosić Chrystusa społeczeństwu i służyć drugiemu człowiekowi – mówił w homilii abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita archidiecezji lwowskiej.

Prezbiterzy i katecheci świeccy w trzecią sobotę września przyjechali do Krzeszowa na wspólną modlitwę. Spotkanie rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu, a następnie Eucharystią, sprawowaną przez bp. Stefana Cichego.

Homilię wygłosił abp Mieczysław Mokrzycki, wieloletni sekretarz papieski. – Bądźcie

odważnymi i wiernymi głosicielami słowa Bożego. Zawierzcie Maryi i w modlitwie różańcowej proście o łaski, które są tak bardzo potrzebne współczesnemu światu. Różaniec jest modlitwą sprawdzoną, jest modlitwą na nasze czasy. Pamiętajcie, że serce Matki Bożej jest otwarte i na prośby dzieci nigdy nie pozostaje obojętne. Dlatego zawierzcie Matce Bożej – apelował.

W drugiej części spotkania prezbiterzy i katecheci wysłuchali konferencji abp. Mokrzyckiego, zapoznali się z komunikatami kurii oraz instrukcją dotyczącą sakramentu bierzmowania w diecezji legnickiej.

– W tym roku spotkanie jest wyjątkowe. Mamy bowiem nadzwyczajnego gościa – abp. Mieczysława Mokrzyckiego, który wygłosił piękną homilię na temat kultu Matki Bożej. A także dlatego, że po raz pierwszy dzień skupienia jest wspólny – i dla księży, i dla katechetów – mówił bp Stefan Cichy.

Monika Bisek



MONIKA BISEK

Wspólna Msza św. w krzeszowskim sanktuarium

Muchomory i prawdziwki



JELEŃ GÓRA. XXI Wystawa Świeżych Grzybów w Parku Norweskim

Ekspozycję pod tytułem „100-lecie grzybobrań w Karkonoszach” – otwarto 18 września w Muzeum Przyrodniczym. Można tu zobaczyć m.in. wielkich rozmiarów rzeźbę borowika szlachetnego oraz atlas grzybów, ufundowany w 1909 r. przez Hugona Seydela, popularyzatora grzybobrań w Karkonoszach i założyciela Towarzystwa Karkonoskiego. W niedzielę zaprezentowano w Parku Norweskim prawie 200 gatunków grzybów, jakie pod kierownictwem kustosa muzeum, Czesława Narkiewicza, mykologa, zebrała od piątku w okolicznych lasach i Borach Dolnośląskich 10-osobowa grupa pracowników muzeum, pracownicy Zarządu Parków Krajobrazowych oraz członków Zachodniosudeckiego Towarzystwa Przyrodniczego. Grzyby jadalne opisano na jasnoniebieskich lub białych tabliczkach, niejadalne – na żółtych, a trujące – na czerwonych.

Wzorowa akcja



Przestępcy porzucili skradziony samochód na leśnej ścieżce

ZGORZELEC-LUDWIGSDORF. Połączenie działań służb niemieckiej i polskiej straży granicznej oraz funkcjonariuszy policji zakończyło się zatrzymaniem i zabezpieczeniem luksusowego pojazdu o wartości 200 tys. zł. W rejonie dawnego przejścia granicznego Jędrzychowice-Ludwigsdorf wspólny patrol niemieckich funkcjonariuszy oraz strażników granicznych z Placówki Straży Granicznej w Zgorzelcu usiłował zatrzymać do kontroli pojazd marki Audi Q7. Kierowca auta, na widok patrolu, nie zastoso-

wał się do znaków funkcjonariuszy i z dużą prędkością przejechał na terytorium naszego kraju. Informacja o niezatrzymaniu się do kontroli pojazdu natychmiast została przekazana przez dyżurnego operacyjnego Placówki SG w Zgorzelcu wszystkim służbom działającym na tym terenie. Wspólne, dwugodzinne działania funkcjonariuszy doprowadziły do ujawnienia i zabezpieczenia pojazdu, który sprawcy ukryli w kompleksie leśnym. Ustalono, że samochód został skradziony na terytorium Niemiec poprzedniej nocy. Policjanci usiłują ustalić i zatrzymać sprawców.

Joanna Woźniak

Imieniny ulicy

LEGNICA. Kolejne, siódme już Imieniny Ulicy Najświętszej Maryi Panny przeszły do historii. W tym roku „szanowna solenizantka” miała zaszczyt gościć wspaniałych wykonawców i wspaniałą publiczność. Organizator – Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy – przygotował program estradowy na trzech scenach, ustawionych wzdłuż ulicy NMP. Jednak wszystkie uroczystości zainaugurowała Msza św. w legnickiej katedrze, odprawiona w intencji wszystkich mieszkańców i pracowników ulicy Najświętszej Maryi Panny. Imieniny Ulicy są także okazją do wyróżnienia ludzi szczególnych, nietuzinkowych. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy, w porozumieniu z prezydentem Legnicy Tadeuszem Krzakowskim, uhonorował w tym roku statuetką Gwoździa Ulicy Najświętszej Maryi Panny m.in. ks. inf. Władysława Bochnaka, proboszcza parafii pw. śś. Piotra i Pawła, oraz s. Marię Emilię Stebel, dyrektor Domu Dziecka przy ul. Słubickiej w Legnicy. **pb**

Zdecydowały karne

JAWOR. Turniej piłki nożnej, zorganizowany przez jaworskich policjantów z okazji 90-lecia powstania polskiej policji, wygrali bezapelacyjnie i w pięknym stylu zawodnicy z Polkowic. Finał, rozegrany pomiędzy policjantami z KPP w Polkowicach a drużyną funkcjonariuszy KPP w Świdnicy, rozstrzygnęły emocjonujące rzuty karne. Perfekcyjnie wykonane trzy strzały policjantów z Polkowic oraz jeden przestrzelony przez policjanta ze Świdnicy dały polkowiczanom

Katastrofa awionetki

KAMIENNA GÓRA. 11 września w okolicach Pastewnika k. Kamiennej Góry ok. godz. 14 na ziemię spadła awionetka. W wyniku wypadku zginęli pilotujący samolot mężczyzna i jego żona, która była pasażerką. Kobieta po rozbiciu się samolotu jeszcze żyła. Przed zgonem zdołała powiedzieć jedynie, że w samolocie – oprócz niej – jest jeszcze tylko jedna osoba. Kobieta zmarła na miejscu wypadku. Awionetka spadła ok. 250 metrów od asfaltowej drogi w Pastewniku. Rozbiła się w trudno dostępnym miejscu, na stromym zboczu, w lesie. Aby dotrzeć do wraku, straż pożarna musiała wycinać drzewa i krzewy. Części samolotu były rozrzucone na dużym terenie. Prawdopodobnie przyczyną piątkowej



Do katastrofy awionetki doszło w trudno dostępnym terenie

katastrofy była zła pogoda. Samolot leciał z Mielca do Jeleniej Góry. W akcji ratunkowej uczestniczyły jednostki PSP z Kamiennej Góry, Bolkowa i Jeleniej Góry.

Mateusz Furmanek

„Miasto” po raz drugi

LEGNICA. W czwartek 17 września premierą sztuki Krzysztofa Kopki „Pałę Rosję! – opowieść syberyjska”, w reżyserii Jacka Głomba, rozpoczęła się 2. Festiwal Teatralny „Miasto”. Bezpośrednio po premierze

pod tym nieco prowokacyjnym tytułem (wypadła dokładnie w 70. rocznicę agresji ZSRR na Polskę) organizatorzy zaprosili widzów na „Sonatę legnicką”. Widowisko Lecha Racza i poznańskiej „Asocjacji 2006” odbyło się w przestrzeni byłej fabryki fortepianów i pianin w Legnicy. Organizator festiwalu – Teatr Modrzejewskiej w Legnicy – zaplanował także konferencje, podczas których kolejno przedstawiali się uczestnicy festiwalu „Miasto”. W piątek 18 września zaprezentowali się Czesi i Węgrzy, nazajutrz Łotysze i Hiszpanie, w niedzielę Francuzi i Turcy, a w poniedziałek 21 września nastąpiło podsumowanie festiwalu. Wszystkie spektakle, które można było zobaczyć podczas drugiej edycji legnickiego festiwalu teatralnego, były premierami, przygotowanymi specjalnie na to wydarzenie. Każdy odbył się w innym obiekcie miasta i pokazywany był publiczności dwukrotnie.

Grzegorz Żurawiński



Drużyna polkowickich policjantów – zwycięzców turnieju w Jaworze

Legnicka parafia jako pierwsza w Polsce będzie miała wizerunek tej świętej

W sercach mieszka od dawna

Obraz św. Hildegardy z Bingen pojechał z pielgrzymką do... Bingen. Zabrali go tam legniccy parafianie.

Alfreda Walkowska tworzy Polskie Centrum św. Hildegardy. Jest też założycielką Stowarzyszenia „Krań Przyjaciół św. Hildegardy”. – Od wielu lat „zajmuję się” Hildegardą i jej dziełem. Staram się uczciwie przedstawiać cały jej dorobek i proponować do wykorzystania drugiemu człowiekowi – mówi.

A jest tego dzieła sporo, bo św. Hildegarda zajmowała się niemal wszystkim, co związane było z życiem człowieka. – Ja staram się tylko to wszystko przekładać na współczesny język. Napisałam nawet na ten temat książkę „Powrót do harmonii”. Tam przedstawiłam m.in. program zdrowia według św. Hildegardy – dodaje.

Święta z Bingen poprzez osobę pani Alfredy jest także mocno związana z parafią pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa Legnicy. To tutaj

bowiem od lat odbywają się spotkania mające na celu popularyzację postaci św. Hildegardy. Zwłaszcza te, które dotyczą zdrowego żywienia, gromadzą wielu zainteresowanych.

Kiedy w parafii pojawił się nareszcie obraz św. Hildegardy (ze znanstwem i wielkim talentem namalowany przez Henryka Bacę), postanowiono, że do Bingen, czyli miejsca, skąd pochodzi św. Hildegrada, wraz z jej wizerunkiem pojedzie pielgrzymka. Po co? – Tam jest kościół pw. św. Hildegardy, w którym znajdują się relikwie świętej. Wpisujemy się swoją pielgrzymką w doroczne uroczystości ku jej czci. Pojedziemy z kilkudziesięciosobową pielgrzymką, aby podczas spotkania z abp. Bambergu Ludwigiem Schickiem nasz obraz został poświęcony i nabrał duchowej mocy. A po naszym powrocie – uroczystie wprowadzono do kościoła – tłumaczy Alfreda Walkowska.

Prawdopodobnie jeszcze w żadnym innym kościele w Polsce nie ma wizerunku św. Hildegardy. Nawet benedyktyni tynieccy czy benedyktynki z Krzeszowa nie mogą pochwalić się takim obrazem. A to ważna dla nich postać, bo przecież Hildegrada była



Długo nie było wiadomo, czy obraz zmieści się do busa

benedyktyneką. Legnicki kościół parafialny przy ul. Sikorskiego będzie więc pierwszą w Polsce świątynią, gdzie św. Hildegarda zagości na dobre. Bo w sercach tutejszych parafian mieszka już od dawna.

Roman Tomczak

Seminarium naukowe „Konserwacja zabytków sakralnych pogranicza polsko-czeskiego”

Lech i Czech o restauracji

Przez dwa dni – 17 i 18 września – bolesławiecka parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja gościła najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie konserwacji zabytków.

Jak podkreśla ks. dr Andrzej Jarosiewicz, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium Wniebowziętej Matki Kościoła, seminarium naukowe miało m.in. służyć wymianie doświadczeń konserwatorskich oraz udokumentować dotychczasowe osiągnięcia w restauracji barokowych zabytków, zwłaszcza na przykładzie wyposażenia kościoła pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja w Bolesławcu. Największą wiedzą praktyczną w tym zakresie dysponowali naukowcy czescy. – Rozwiązania prawne i administracyjne oraz metodologia działań konserwatorskich na terenie Republiki Czeskiej są dobrym przykładem działań służących restaurowaniu i zabezpieczeniu dzieł sztuki – zaznacza ks. dr Jarosiewicz.

Obok kustosa bolesławieckiego seminarium, wśród prelegentów znaleźli się m.in.: prof. Edward Kossakowski, Maria Lelek-Pietrzak, Wojciech Kapałczyński, dr Piotr Oszczańowski i Dana Modráčková. Tematyka ich wystąpienia dotyczyła głównie historii i proveniencji zabytków w kontekście polsko-czeskiego dziedzictwa kulturowego, uregulowań prawnych w zakresie zabezpieczania dzieł sztuki, współczesnych metod konserwacji technicznych, dobrych praktyk w dziedzinie konserwacji zabytków oraz praktycznych przykładów wykonanych konserwacji na przykładzie obiektów w kościele pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja.

Podczas trwania seminarium prezentowana była publikacja „Bolesławieckie Sanktuarium Maryjne” autorstwa ks. Andrzeja Jarosiewicza. Książka opisuje dokonania konserwatorskie w kościele pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja w Bolesławcu. Zawiera także artykuł dokumentujący historię

najważniejszych i najcenniejszych zabytków sakralnych miasta, opis i źródła finansowania przeprowadzonych prac konserwatorskich w językach: polskim, czeskim, niemieckim oraz włoskim. Dodatkowo obejmuje bogatą dokumentację fotograficzną, prezentującą wyniki dotychczasowych prac konserwatorskich.

Seminarium, które przygotowano we współpracy ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków z siedzibą w Warszawie (Association of Monument Conservators), było pierwszym tego typu działaniem na terenie pogranicza polsko-czeskiego. Ks. dr Andrzej Jarosiewicz ma nadzieję, że w ramach podejmowanych działań konserwatorskich przyczyni się ono do zacieśnienia współpracy i wymiany doświadczeń pomiędzy polskimi i czeskimi konserwatorami. Swoją rolę w przygotowaniu seminarium miały także gmina miejska Bolesławiec oraz Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.

Andrzej Felak

Magdalena pro Lusatia – to może być nowe motto Lubania

W rolach głównych: magdalenki

Lubań **nie ma jeszcze swojego świętego patrona**. Czy będzie nim kiedyś św. Maria Magdalena?

Dom Zgromadzenia Sióstr Świętej Marii Magdaleny od Pokuty (*Congregatio Sororum Sanctae Mariae Magdalenae ab Poenitentia*) to najstarsza instytucja w Lubaniu. Magdalenki przywędrowały do tego miasta w roku 1320! Od tamtej pory bez przerwy pełnią swoją posługę, ewangelizując, katechizując i pomagając potrzebującym. Niedawno pojawił się pomysł, aby ich patronkę – św. Marię Magdalenę – uczynić patronką Lubania. Co więcej – pomysł ten wcale nie wyszedł od sióstr, tylko od lubańskich miłośników historii, tradycji i regionalizmu.

Przekonać władze

W poprzednim numerze „Gościa Legnickiego” opublikowaliśmy artykuł o braku w lubańskim kalendarzu kulturalnym imprezy, która swoją formą i treścią umiałaby scementować wszystkie środowiska i grupy zawodowe w mieście. Łukasz Tekieli, doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego, ubolewa, że miasto do dziś nie wykorzystuje odpowiednio historii do swojej promocji. Podobnego zdania jest Bożena Adamczyk-Pogorzelec, dyrektor Muzeum Regionalnego w Lubaniu, która uważa, że brak ogólnomiejskiej imprezy kulturalnej powinien być jak najszybciej wypełniony. I to koniecznie we współpracy z miejscowymi magdalenkami.

– Wyobrażam sobie przedsięwzięcie, które skupiałoby wszystkie środowiska Lubania wokół postaci św. Marii Magdaleny. Proszę zwrócić uwagę, że patronka sióstr jest patronką m.in. przeróżnej maści rzemieślników, w tym płócienników. A Lubań przez wiele



ANDRZEJ FELAK

Lubań znany jest m.in. z tego, że schodzą się tu dwie pątnicze drogi do grobu św. Jakuba. Czy pielgrzymom będzie kiedyś błogosławić stąd św. Maria Magdalena?

wieków słynął ze swojego płótna – przypomina dyrektor Muzeum Regionalnego.

Przed rokiem św. Maria de Mattias została ogłoszona patronką Bolesławca. Zwolennicy pomysłu Bożeny Adamczyk-Pogorzelec są pewni, że – na podstawie doświadczenia bolesławieckiego magistratu oraz sióstr adoratorek Krwi Chrystusa – można byłoby w ciągu kilku lat przeprowadzić wszystkie potrzebne formalności, aby św. Maria Magdalena mogła zostać patronką Lubania.

– Jedyne, czego potrzebowalibyśmy od sióstr, to pomoc duchowa. Z całą resztą na pewno byłbyśmy sobie poradzieli – zapewnia Zygmunt Fiedak z Lubania, który o pomysł dowiedział się przypadkiem w muzeum.

Jednak, aby sprawa mogła nabrać urzędowych rumieńców, do pomysłu trzeba przekonać burmistrza i radnych. To oni w końcu podejmują kluczowe dla

miasta decyzje. Także lubańskie magdalenki obiecały, że niedługo na łamach „Gościa Niedzielnego” ustosunkują się do projektu lokalnych regionalistów.

Przy Ognisku i ciasteczkach

Dom sióstr magdalenek w Lubaniu oparł się wiekom, wichrom wojen i dramatom dwóch totalitaryzmów. Po wielu ich klasztorach pozostały tylko ruiny, niemi świadkowie wielkiej chwały minionych dni, kiedy bez sióstr magdalenek żadne niemal górnołużyckie miasto nie wyobrażało sobie dnia powszedniego. Dziś po polskiej stronie jedynie Lubań pozostał taki sam. Nadal należy do historycznych Górnych Łużyc i nadal służą w nim magdalenki.

Do głównych zadań sióstr należą dzisiaj katechizowanie młodzieży szkolnej oraz resocjalizacja dziewcząt. W otwartym 11 lat temu Ognisku Wychowawczym im. św. Jadwigi Śl. stale przebywa kilkanaście dziewcząt, kierowanych tu przez sądy albo powiatowe centra pomocy rodzinie. Niektóre z nich później kończą nawet studia. Inną

formą aktywności lubańskich sióstr jest cykliczne organizowanie konferencji naukowych, poświęconych głównie postaci św. Marii Magdaleny. To doskonały pomysł wobec planów współpracy z Muzeum Regionalnym. Jej dyrektor chciałaby bowiem zachęcić matkę przełożoną do współorganizowania sympozjów poświęconych św. Marii Magdalenie w kontekście literackim, malarskim czy rzeźbiarskim. Bożena Adamczyk-Pogorzelec zaproponowała także dwa elementy promocyjne przyszłej współpracy z magdalenkami. Jeden dotyczy sloganu reklamowego cyklu imprez popularyzujących postać św. Marii Magdaleny wśród lubanian. – *Magdalena pro Lusatia*, czyli Magdalena dla Łużyc, to motto-propozycja. Mam nadzieję, że siostronom się spodoba – mówi dyrektorka.

Drugim jest wypromowanie znanych na świecie pod nazwą „magdalenki” ciastek maślanych. Według legendy, po raz pierwszy upiekła je dla króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego jego kucharka Magdalena. A że w roku 1707 król raczył odwiedzić Lubań...

Roman Tomczak



Pokutująca Maria Magdalena – obraz Georgesa de La Toura

Tajemnice Dolnego Śląska

Ruski Las, którego nie było

Antonówki długo po wojnie nie umieszczano na mapie – Niemcy zbudowali tu fabrykę amunicji, Rosjanie stacjonowali cztery lata, Polacy detonowali pociski. Do dziś **niewiele wiemy o historii tego miejsca.**



ZDJEŃCA MONIKA BISEK



Na terenie zwanym „Wybuchami” zachowały się leje po eksplozjach

Podczas wojny Niemcy do fabryki amunicji w Antonówce prawdopodobnie zatrudniali więźniów z filii obozu Gross-Rosen w Kamiennej Górze. Dla załogi wzniesiono schrony, a teren fabryki ufortyfikowano. Prawdopodobnie produkowano tu amunicję. Być może też – jak pisze Joanna Lamparska – karabiny maszynowe, pistolety, a nawet wojskowe szable. Hale produkcyjne umiejscowiono głęboko pod ziemią. Do dziś wśród eksploratorów krąży opowieści o rozmiarach podziemnego kompleksu.

– Tam była ogromna podziemna fabryka. Wiem, bo opowiadała mi pewna Niemka, że oni zjeżdżali windą bardzo głęboko, tak na trzy piętra w dół – opowiada Adam Adamczyk, pasjonat-eksplorator. Niektórzy badacze twierdzą, że do rozbudowanej części podziemnej włączono stare wyrobiska kopalniane, sięgające aż pod Raszów.

Armia Czerwona teren fabryki zajęła w 1945 r. i stacjonowała tu przez 4 lata. Istnienie



Nieoznaczone groby przetrwały dziesiątki lat
POWYŻEJ: Fragment kompleksu w lesie obok osiedla Antonówka

tego miejsca – zwanego wówczas Ruskim Lasem – utajniono. Nie było go na mapie. Do 1949 r. żołnierze radzieccy z jednej strony wywozili zebraną broń oraz sprzęt do jej produkcji, a z drugiej strony stworzyli tu magazyn broni i amunicji zwożonej z terenu Dolnego Śląska, którą następnie zatopili w bagnistych jeziorkach przy drodze z Wieściszowic do Raszowa. Obecnie miejsce to na mapie zaznaczone jest jako „Wybuchy”, bo – wskutek niedokładnej detonacji składowiska – zdarzały się wypadki śmiertelne. Rosjanie, opuszczając Ruski Las, zatopili sztolnie.

Do 1950 roku mieściła się w Antonówce kompania karna Wojska Polskiego. I mimo że miejsce miało już polską nazwę i swoje miejsce na mapie, to jednak jeszcze w latach 60. XX wieku nie figurowało w „Szlakach turystycznych Sudetów”. O ogromie tajemniczych prac, jakie były tu prowadzone w czasie wojny, świadczy wpis w „Wykazie obiektów opuszczonych i niewłaściwie zagospodarowanych” z 1953 r. Zabudowania te oznaczono numerem 6 i napisano: „Powiat Kamienna Góra, wzgórze Antonin na linii Jelenia Góra–Wałbrzych. Była fabryka amunicji, na obszarze 70 ha, 44 budynki naziemne. Bardzo wiele magazynów podziemnych niezupełnych zabudowanych (częściowo zasypane i zalane wodą). Fabryka zatrudniała 9000 ludzi”.

Eksploratorów tu nigdy nie brakowało, a eksplozje min-pułapek zdarzały się tu na tyle często, że w latach 60. i 70. XX stulecia do akcji wkroczyć musieli saperzy. Adam Adamczyk wspomina, że zdarzało mu się eksplorować teren w poszukiwaniu białej broni. – Znalazło się trochę, niedużo, ale się znalazło. Było takie bajoro, więc wiaderkami wybieraliśmy stamtąd wodę – wspomina. W końcu w zamulonych stawach Antonówki znaleziono kolekcję szabel oficerskich polskiej przedwojennej armii. Zbiory przejęła Milicja Obywatelska.

W górnej części osady zachował się cmentarz, na którym miało być pochowanych podobno 400 żołnierzy radzieckich lub jeńców. Obecnie jest 5 oznaczonych grobów, jeden z numerem 25., wykutym w kamieniu, oraz 4 z drewnianymi krzyżami. Kto tam spoczywa – nie wiadomo. Mieszkańców nie interesują rzekomo istniejące podziemne korytarze ani wazy i sztolnie w pobliskim lesie. Interesuje ich jednak tych kilka grobów, których miejsce potrafią wskazać bez problemu – na wzgórze, wśród drzew.

– Nieważne, kto tam leży: Polak czy nie-Polak. Każdemu człowiekowi należy się pamięć i szacunek – mówi i dodają, że zawsze około 1 listopada szczególnie dbają o mogiły. **Monika Bisek**





NIEdzielny

REFERENDUM. To, jak wypowiedzą się w referendum mieszkańcy, może być mniej istotne od faktu, że w ogóle zabiorą głos w swoich sprawach. To będzie **prawdziwy test samorządności.**

Jestem na TAK

ADAM MAKSYMOWICZ

Okolo 2030 r. nastąpi gwałtowny spadek wydobycia węgla brunatnego ze złóż „Bełchatów”, „Adamów” i „Konin”. Tylko kopalnia „Turów” ma możliwości eksploatacji do 2048 roku, ale w stale pogarszających się warunkach eksploatacyjnych i ekonomicznych. Polska gospodarka potrzebuje coraz więcej dostaw energii elektrycznej, która – przynajmniej w dotychczasowej ilości – dostarczana mogłaby być przez elektrownie oparte na węglu brunatnym. Energia uzyskiwana z tego węgla jest najtańsza. Zastój rozwoju polskiej energetyki, opartej na tym surowcu, spowoduje wzrost bezrobocia w kraju.

Nasz Stwórca wyposażył region legnicki ponad wszelką miarę. Częściowo skorzystano z daru, jakim jest ruda miedzi. To eldorado zmierza jednak nieuchronnie do swojego końca, a półmetek jego żywotności już minął. Dzięki budowie nowej kopalni odkrywkowej można by w ciągu najbliższych dwóch-trzech dziesięcioleci przesuwać zatrudnienie z kopalń rud miedzi do kopalń węgla brunatnego, unikając wałbrzyskiego scenariusza powszechnego bezrobocia. Do dyspozycji jest przecież kilka miliardów ton węgla brunatnego, zalegającego w stosunkowo korzystnych warunkach geologiczno-górnictw. Są też wstępnie rozpoznane dalsze zasoby, o łącznej wielkości kilkunastu miliardów ton. Sam region legnicki jest w stanie zapewnić obecny



poziom wydobycia węgla brunatnego w Polsce na około 100 lat. Daje nam to gwarancję niezależności i bezpieczeństwa energetycznego na bardzo długi czas.

Dzisiaj uzyskiwana energia, która coraz bardziej staje się wyznacznikiem cywilizacyjnym państw, jest przeliczana na wszystkie waluty i metale szlachetne. Staje się tak samo cenna jak złoto. Czy warto to bogactwo energetyczne eksploatować, równając do światowej techniki i technologii, czy też lepiej pozostawić je w ziemi?

Punktem wyjścia do oceny ekonomicznej przyszłej eksploatacji węgla brunatnego ze złoża „Legnica” jest założony wzrost gospodarczy Polski do 2025 r. w skali 5,5 proc. PKB rocznie. O tym, jak wielkie są nasze zapóźnienia cywilizacyjne, świadczy zużycie energii elektrycznej w krajach UE. Polska z poziomem jej zużycia poniżej 4 MWh na osobę, przy średnim wskaźniku w UE wynoszącym 5,78 MWh, plasuje się na końcu tej tabeli. Jeżeli chcemy znaleźć się chociaż w jej środku, czekają nas ogromne inwestycje energetyczne. Obecnie moc wszystkich polskich elektrowni wynosi ok. 35 tys. MW. Aby zapewnić założony wzrost, trzeba zainstalować bloki o mocy 45 tys. MW. Jak wynika z obliczeń, obecny koszt 1 MW na węglu brunatnym wynosi 126 zł, na kamiennym – 153 zł, na gazie ziemnym – 253 zł, a w elektrowniach wodnych i wiatrowych – ok. 328 zł. Uwzględniając wszystkie elementy kosztowe przyszłej kopalni „Legnica”, produkcja 1 MW pochłonie ok. 106 zł, a jego cena handlowa wyniesie ok. 116 zł (w dzisiejszych cenach). W żadnej z dotychczas czynnych elektrowni w Polsce nie udało się

dotąd uzyskać tak niskiej ceny wytwarzania 1 MW. Całość inwestycji powinna się zamortyzować po 20 latach, a część jej wyposażenia znacznie szybciej. Generalnie ceny energii, sprzedawanej z elektrowni opalanej węglem brunatnym, są o ok. 30 proc. niższe niż produkowanej z węgla kamiennego. Proporcje te w stosunku do gazu ziemnego i ropy naftowej są wielokrotnie gorsze.

Dziś, kiedy każdy z nas ma energię w gniazdku w dowolnej ilości, mało kogo interesuje, że może jej w najbliższych już latach zabraknąć. Likwidacja potencjału węgla kamiennego jest, niestety, nieodwracalna. Z własnych surowców pozostaje nam do dyspozycji tylko węgiel brunatny. Z niego też można zrezygnować. Tyle tylko, że braki w dostawach energii będą wówczas chroniczne. Pozornie wydaje się, że energię można kupić w dowolnych ilościach za granicą. Niestety, nie można, bo brak jest odpowiednich sieci przesyłowych, które już trzeba by budować, i to za duże pieniądze. Do tego energia ta będzie dużo droższa niż pochodząca z własnych źródeł ■



ny wybór TAKtyki

W sześciu gminach naszej diecezji cała niedziela 27 września upłynie pod znakiem referendum.

Jak zagłosować? Za czy przeciwko odkrywce? Wiele osób zna odpowiedź na te pytania.

Wiele jednak nadal waha się, który wariant zaznaczy na karcie do głosowania.

Niezdecydowanym mogą pomóc w powzięciu decyzji dwa poniższe teksty. Jeden wyraża opinię Adama Maksymowicza, geologa, mieszkańca Wrocławia, od wielu

lat związanego z naszym regionem, jego walorami i problemami.

Drugi tekst jest stanowiskiem Ireny Rogowskiej, wójta gminy wiejskiej Lubin, jednego z tych samorządów, które najbardziej ucierpią w przypadku ewentualnej budowy kopalni. ■

Jestem na **NIE**

IRENA ROGOWSKA

Zarzewiem sporu stały się odrzane po latach plany budowy na terenie sześciu gmin (Lubin, Kunice, Miłkowice, Ruja, Ścinawa i częściowo Prochowice) odkrywkowej kopalni węgla brunatnego (złoże „Legnica”), w ramach opracowywanej obecnie „Polityki Energetycznej Polski do 2030 roku”, którym to planem, razem z przytłaczającą większością obywateli naszych gmin, jesteśmy przeciwni.

W żaden sposób, oczywiście, nie można posądzić nas o to, że jesteśmy przeciw rozwojowi gmin i naszego regionu, także poprzez budowę kopalni, ale nie chcemy „rozwoju” za pomocą odkrywkowej kopalni węgla brunatnego, najbardziej dewastującej środowisko, najbardziej też je zanieczyszczającej. Niech nie mają złudzeń ci, którym za wysiedlenie z terenów planowanej odkrywki rząd obieca odszkodowania. Będą one naliczane według cen nieruchomości na chwilę przed rozpoczęciem prac inwestycyjnych, a więc zdecydowanie poniżej ich rzeczywistej wartości. Już teraz obserwujemy obniżenie cen nieruchomości na terenie gminy.



Spowodowane to jest pogłoskami o budowie kopalni. Odkrywka to likwidacja trzech gmin w całości. To likwidacja dróg dojazdowych pomiędzy najważniejszymi miastami regionu. Pokonanie tych, które powstaną na ich miejsce, będzie wymagało kilkakrotnie więcej czasu. Budowa odkrywki to bezrobocie, bo do pracy w nowej kopalni będą przyjmowani w pierwszej kolejności fachowcy z branży, górnicy z likwidowanych kopalń węgla brunatnego, np. w Turoszowie.

Dlatego uważamy, że należy odłożyć taką decyzję na dalsze

lata dla przyszłych pokoleń, kiedy z pewnością zostaną odkryte i wdrożone technologie bezinwazyjne, nienaruszające środowiska naturalnego, pozostające w harmonii i zgodzie z tym środowiskiem, którego ochrona jest zadaniem własnym gmin.

Nie należy też niemal z dnia na dzień wprowadzać ochrony złożeń, co może się stać już w 2010 roku! Oznaczać ona będzie stagnację i zupełnie uniemożliwi – bardzo dynamiczny aktualnie – rozwój gmin.

Obecnie jednak, bez konsultacji z zainteresowanymi, tylnymi drzwiami usiłuje się przeprowadzić takie zapisy w procedowanych projektach ustaw (np. Prawo geologiczne i górnicze, Ustawa o gospodarce nieruchomościami), które wyeliminują głos samorządów, faktycznie pozbawiając je możliwości podejmowania decyzji, a sprawy związane np. z zagospodarowaniem złóż przekazując w ręce administracji górniczej. Jest to – w naszej opinii – naruszenie zasad samodzielności jednostek samorządu terytorialnego, a w konsekwencji art. 165 ust. 2 Konstytucji RP. ■



Jedni boją się takiego widoku, drudzy widzą w nim swoją szansę

Jesteśmy rozgoryczeni tym, że po 20 latach istnienia wolnej, demokratycznej i samorządnej Polski, po ponad 19 latach od wejścia w życie Ustawy o samorządzie gminnym w tak brutalny sposób usiłuje się wprowadzić wątpliwej jakości projekty, mogące skutkować nieodwracalną dewastacją środowiska oraz ludzkimi tragediami, spowodowanymi przymusowymi wysiedleniami. Przekonani jesteśmy, że nie tak powinny wyglądać relacje pomiędzy lokalnymi społecznościami a władzami centralnymi.

Referendum to nasz wspólny głos, głos kilkudziesięciu tysięcy osób zagrożonych wysiedleniem lub perspektywą degradacji obok kopalnianego wyrobiska. Odrzucenie przez rządzących woli mieszkańców byłoby przejawem skrajnej arogancji i nieliczenia się z demokratycznie wyrażoną wolą obywateli i wyborców. ■



PANORAMA PARAFII **pw. św. Jana Chrzyciela w Jeleniej Górze-Cieplicach**

Pijarzy w pijalni wód

W uzdrowisku powinni raczej funkcjonować ojcowie szpitalni, a w Cieplicach są ci szkolni. I mają się całkiem dobrze.

Przez całe wieki Cieplice miały szczęście do cystersów, którzy dbali o ich rozwój. Aż do kasaty ich zakonu, która nastąpiła w 1810 r., władali oni szerokimi połaciami tutejszych ziem, a najlepsi zarządcy awansowali nawet na kustoszy obrazu Matki Bożej Łaskawej w opactwie w Krzeszowie.

Po II wojnie światowej, gdy komuniści odebrali pijarom ich budynki oraz zakazali prowadzenia przez nich szkół, zakonnicy szukali miejsca do pracy duszpasterskiej. Tak trafili do jeleniogórskich Cieplic. Siedziba parafii umiejscowiona jest na samym końcu zdrojowego deptaka. Wielkość bryły świątyni oraz zabudowań parafialnych ukrywa się między domami oraz dorodnymi drzewami. Klasztor pocysterski tylko w niewielkiej części administrowany jest przez pijarów. Zdecydowana większość jest własnością państwową. Już niedługo puste dzisiaj pomieszczenia, gdzie od wielu lat hula wesoło wiatr, staną się miejscem ekspozycji wielu eksponatów z Muzeum Ornitologicznego. Dzisiaj muzeum mieści się w tzw. Pawilonie Norweskim w cieplickim parku. Niestety, stan pomieszczeń pozostawia wiele do życzenia, więc wizja wyremontowanego budynku pocysterskiego jest naprawdę atrakcyjna.

Marysienka w termach

Cieplice są wyjątkową częścią miasta. Od wieków zachwycały przyjezdnych swoimi wodami termalnymi (warto wspomnieć chociażby o korzystającej z nich królowej Marysienke), a także pięknymi budowlami, które stawali sobie moi, by leczyć chore ciało. Najsłynniejszym zabytkiem na pewno pozostaje sam kościół parafialny, ale nie mniejszej wagi



Przepiękny, bogaty i urzekający ołtarz główny jednoznacznie wskazuje na dawne znaczenie parafii w cysterskiej wspólnotie

jest dawny pałac właścicieli tych ziem – rodziny Schaffgotschów.

Od wielu lat mieści się w nim filia Politechniki Wrocławskiej. Wielu studentów przewinęło się już przez jej mury. Jest to grupa, która wymaga szczególnej uwagi duszpasterskiej, stąd przy parafii tworzy się duszpasterstwo akademickie. Pijarzy, będąc też blisko kuracjuszy cieplickiego źródła, także ich otoczyli opieką duszpasterską. W jeden dzień tygodnia odbywają się spotkania formacyjne, na które przychodzi nawet kilkudziesięciu pensjonariuszy źródła.

Przephych baroku

Parafianie mają szczęście, posiadając świątynię w tak spokojnym miejscu. Koresponduje

ono z pięknem barokowego wystroju wnętrza kościoła. Wiele duchowej radości przysparza modlitwa w takim właśnie miejscu. Przepiękne wnętrze, które czeka na swoją renowację, urzeka przephychem. Trudno się jednak dziwić, skoro kościół budowali cystersi, którzy w tym czasie wznosili również słynną bazylikę w Krzeszowie. Główny ołtarz przedstawia chwałę nieba cysterskich braci i ojców. Obraz do niego malował sam śląski Rembrandt, czyli Michał Willmann, twórca fresków krzeszowskich. Obecnie trwają prace restauratorskie na zewnątrz obiektu, dzięki dotacjom przyznany przez samorząd miejski.

Jędrzej Rams

Zapraszamy na Msze święte

W NIEDZIELE: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 15.00, 19.00; Goduszyn – 10.00
W TYGODNIU: 7.00, 8.00, 19.00
ODPUST: 24 czerwca



Zdaniem proboszcza



– Jako proboszcz pracuję w Cieplicach od kilku lat. Wcześniej miałem jednak szczęście pracować tutaj

jako wikary. Wracając po wielu latach, widzę dużo zmian, które – myślę – wychodzą parafii też na dobre. Nie można ukrywać, że dawniej więcej osób uczęszczało na nabożeństwa do kościoła. Duszpasterstwo się mocno zmieniło. Dzisiaj więcej trzeba wychodzić na zewnątrz, do ludzi. Cieszę się jednak, że udaje nam się, jako zakonnikom, odnaleźć w duszpasterstwie. Próbujemy łączyć nasz charyzmat z obowiązkami nauczycielskimi. Co prawda, cudownie byłoby otworzyć jeszcze placówkę pedagogiczną, np. szkołę, ale na dzisiaj to raczej pobożne plany. Wśród wspólnot parafialnych, w których trwa formacja, warto powiedzieć na pewno o grupach młodzieżowych czy też poradni rodzinnej. Grupa charytatywna, działająca przy parafii od 15 lat, czynnie tworzy świetlicę dla dzieci i młodzieży. Mamy też kręgi oazy rodzin, czyli Domowego Kościoła. Oczywiście są też Żywy Różaniec oraz Zespół Synodalny.

O. Józef Jacek Raczek

Święcenia prezbyteratu przyjął w 1971 r. Pracował m.in. w Jeleniej Górze-Cieplicach, Łowiczu, Krakowie. Jako proboszcz w Cieplicach pracuje od 2007 r.